Opłacone ryczałtowo.
Nr 28. Kraków, dnia 11 lipca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 50 marek Za granicą 54 marki w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 mk

Posłowie ludowi do Braci chłopów.

Ludu polski!

Po 150 latach niewoli i hańby, krwawej walki i zmagań, Ojczyzna nasza odzyskała utraconą wolność, odzyskała swój byt państwowy, lekkomyślnie utracony przez szlachtę i możnowładców.

Wieki całe trzymano lud zdala od państwa, robiono go narzędziem i niewolnikiem pańskim, zabijając w nim wszelką godność ludzką.

Prawdziwi synowie Ojczyzny, chcąc ratować naród, prowadzić musieli walkę podwójną, bo ze swoimi i obcymi, walkę ze zepsuciem w społeczeństwie i ciężką, nierówną, orężną walkę z wrogami. Zmagania te nie pozostały bez skutku; zbrojne powstania, aczkolwiek nie dały narodowi niepodległości, przyczyniły się do zniesienia poddaństwa i uzyskania części praw obywatelskich dla ludu.

Obecnie, gdy powstało państwo nasze wolne — Sejm, wybrany przez Was, radzi nad jego ustrojem i przyszłością. My, przedstawiciele szerokich mas ludowych, nie mając w nim większości — bo nie cały lud jeszcze zrozumiał wagę Sejmu i własny interes — pilnujemy, ażeby prawa, ażeby równość i wolność wszystkich obywateli została na zawsze w Polsce zachowana, ażeby ludowi pracującemu daną została ziemia i dobrobyt, ażeby krzywdy i nadużycia nigdy nie miały miejsca na polskiej ziemi.

To się nie może stać odrazu. Krzywdy są, nadużyć nie brakuje i dlatego wielu słabszych zaczyna wątpić, a niektórzy nawet w tę przyszłość nie wierzą, zapominając o tem, że zwycięży ten, kto w walce wytrwa do końca.

Przeszłość uczy nas, że różne narody o byt i wolność walczyły wieki całe i cele swoje osiągały w dalekiem dopiero pokoleniu.

Pozbyliśmy się niewoli moskiewskiej, pruskiej i austryackiej; pozbywamy się niewoli magnackiej, szlacheckiej i biurokratycznej; dążymy do rządów ludowych.

Nie idzie to łatwo; przeciwnicy nasi są mocni i mądrzy; bronią się wszelkiemi siłami a mają także pomoc często, niestety, i ze strony ludu.

Pomagają im w Sejmie i poza nim rozmaici zaprzańcy chłopscy, bo stoją przy nich i spełniają niewolniczą służbę, a pomagacie, niestety czasem i Wy sami przez waszą niecierpliwość.

Rząd ludowy tworzyliśmy, a choć się nam jeszcze stworzyć go nie udało, będziemy to robić aż do skutku, a robić będziemy dlatego, że wierzymy, iż rząd ten obroni państwo od najazdu, skończy wojnę, usunie nadużycia urzędników i urzędów, nauczy poszanowania prawa różnych wielmożów i warchołów, wykona i w życie wprowadzi reformę rolną i wszelkie ustawy, przez Sejm uchwalone, wprowadzi w czyn równość praw i równość obowiązków dla wszystkich obywateli.

To się jeszcze nie stało, ale się stanie, bo stać się musi. My, posłowie ludowi, z Waszą pomocą to przeprowadzimy.

Obecnie trzeba z pewnością siebie i cierpliwością, ale też i z niczem niewzruszoną wytrzymałością, dążyć do utrwalenia bytu państwa, być gotowym do ofiar i poświęceń dla obrony państwa, bo lud w niem będzie gospodarzem, bronić każdego skrawka ziemi, bo lud będzie jej właścicielem.

Ludu Polski!

Losy państwa, Twoje i dalszych pokoleń ważą się w tej chwili.

Nawała bolszewicka bije w nasz front, aby rozwalić nasze państwo. Rozbicie państwa naszego byłoby przedewszystkiem nieszczęściem dla chłopów, bo chłopi straciliby ziemię, dobytek i swobodę pracy, która jest warunkiem szczęścia każdego człowieka; poszedłby w ruinę przemysł i rzemiosło, a krocie tysięcy robotników znalazłyby się na bruku bez pracy, chleba i dachu nad głową; nastałby chaos, głód, niepewność życia, teror i panowanie obce.

Dziś przed nami stoi jedno zadanie: odeprzeć wroga od naszych granic!

Cudzych ziem i krajów nie chcemy; sąsiednich narodów podbijać i ujarzmiać nie mamy zamiaru. Chcemy, aby nas pozostawiono w spokoju na naszej ziemi, aby nam nie narzucano cudzej woli i cudzych rządów.

Groźne niebezpieczeństwo, idące na Polskę od wschodu, może odeprzeć tylko silne wojsko, broniące swojej ziemi i swoich warsztatów pracy.

Dlatego w chwili, gdy o Waszą pomoc woła zagrożona Ojczyzna, spełnijcie swój obowiązek!

Czy idziecie do służby wojskowej, czy kupujecie pożyczkę państwową, czy jakąkolwiek na ołtarzu dobra Ojczyzny składacie ofiarę, czynicie to dla Polski, dla siebie i swoich potomków, trzymacie wroga i wojnę zdala nietylko od Ojczyzny ale też i od swojej zagrody, bronicie Polski i bronicie siebie, bronicie mienia i życia swojej rodziny.

W Wasze twarde ręce został złożony los Polski. Wierzymy, że te ręce pewne i że się Ojczyzna na Was nie zawiedzie.

Wielkie cienie bohaterów z pod Racławic niech będą dla nas żywym na zawsze przykładem, jak Ojczyzny bronić należy.

Za Klub posłów P. S. L.:

Maciej Rataj, Jan Dąbski wiceprezesi ***Wincenty Witos*** prezes

Józef Kowalczuk, Jan Dębski sekretarze

Warszawa, dnia 6 lipca 1920 r.

Rada Obrony Państwa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 1 lipca uchwalił Sejm na wniosek rządu, poparty przez Naczelnika państwa powołać do życia Radę Obrony Państwa. Rada ma prawo wydawać zarządzenia w nagłej potrzebie we wszelkich dziedzinach życia, zarządzenia, które potem mają być zatwierdzane przez Sejm. Utworzenie Rady Obrony Państwa okazało się rzeczą konieczną ze względu na fakt, że państwo znalazło się w położeniu niezwykle ciężkiem i że potrzeba organu, któryby szybko decydował i szybko działał w chwilach, gdy niema czasu do stracenia. Stworzenie Rady Obrony Państwa jest wymownym dowodem, ze państwo nasze znajduje się w położeniu niezwykle ciężkiem. Z tego powinni sobie zdać sprawę wszyscy, przedewszystkiem zaś chłopi, bo gdyby państwo nasze pod naporem bolszewików i wskutek bolszewickiej agitacyi wewnątrz kraju rozleciało się, to spadłoby na nas panowanie teroru, jaki się obecnie sroży w Rosyi, stracilibyśmy niepodległość, a gdybyśmy ją stracili, to w pierwszej linii chłopi padliby tego ofiarą, bo nie mieliby ani reformy rolnej, ani żadnych ulg ze strony państwa, gdyż bolszewicy, opierając się na robotnikach i tych, co nic nie mają, nienawidzą w pierwszej linii chłopa, chcą mu odebrać ziemię i upaństwowić ją, chcą z chłopa zrobić niewolnika, któremu rząd nadaje kawałek gruntu w dzierżawę i wyznacza racyę pożywienia i ubrania.

Rada Obrony Państwa zebrała się pod przewodnictwem Naczelnika państwa w dniu, w którym została utworzona i obradowała przez trzy godziny. Rezultatem obrad było wydanie przez nią manifestu do żołnierzy i manifestu do wszystkich obywateli państwa. Odezwy te, podpisane przez Naczelnika państwa, podajemy poniżej w całości:

Obywatele Rzeczypospolitej!
Ojczyzna w potrzebie!

Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, by zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azyi, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, stratować nasze niwy, spalić wsie i miasta i na cmentarzysku polskiem rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy!

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucyach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa

J. Piłsudski

Naczelnik państwa i Naczelny wódz.

Warszawa, dnia 3 lipca 1920 r.

Żołnierze Rzeczypospolitej!

Wielka wojna, którą od szeregu miesięcy prowadzicie na Wschodzie z przemocą wroga, uragającego

naszym najświętszym ideałom, za które w bezimiennych mogiłach bieleją kości pięciu pokoleń męczeńskich — zbliża się do rozstrzygnięcia.

Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie, czy Polska stanie się potężnem i wolnem państwem, wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie i w którym gospodarzem będziemy my sami — czy też stanie się małym i słabym krajikiem, ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował, jak u siebie i w której dla najlepszych ich synów miejsca nie będzie.

Żołnierze! Z podziwem patrzy świat cały na wasze bohaterskie boje, na przestrzeni ogromnego frontu toczone. Wałem młodych piersi powstrzymujecie ataki wroga, a gdy rozkaz przychodzi, niepowstrzymanym naporem odrzucacie go daleko od granic ojczyzny. Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju — wrogiem tym jest bolszewizm, który, twardem jarzmem nowej, straszliwej tyranii spętawszy lud rosyjski, chce narzucić z kolei ziemi naszej, ziemi Kościuszki i Traugutta, ziemi świętych mogił i krzyżów — swe rządy mroczne i krwawe.

Na samą myśl o tem wzdryga się serce Polaka, wzdrygać się musi serce żołnierza, który widział potworność czerezwyczajek, który przyglądał się straszliwej gospodarce „sowietów" na umęczonych ziemiach kresowych, który w ciemną mogiłę układał tylu swych braci i towarzyszów, ległych za Polskę wielką i wolną, jasną i szczęśliwą.

Żołnierze Rzeczypospolitej! Z was się Polska poczęła; z waszego trudu i znoju, ze stalowej potęgi waszych bagnetów, zrodziła się i okrzepła jej młoda wolność. Nie zmarnowana wasza krew. Nie próżny wasz trud. Niedaremną była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali. Jeszcze jeden wasz wielki i mężny wysiłek w tej chwili doniosłej, kiedy na szalach wojny ważą się losy Polski — a dokonane będzie dzieło.

W chwili tej walki ostatniej nie sami jesteście, żołnierze. Naród cały, nie tylko sercem i duszą, lecz całym wysiłkiem pracy i czynu stoi za wami. Dziś przy was stajemy, Radę Obrony Państwa tworząc, my przedstawiciele wszystkich warstw narodu polskiego, ludu miast i wsi, aby wraz z przedstawicielami rządu i dowództwa skierować wam ku pomocy wszystkie wielkie i niespożyte siły narodu. Dbać będziemy nieustannie o to, aby posiłków na froncie nie zbrakło. Pamiętać będziemy o pozostałych w kraju rodzinach waszych i wedle należnego prawa je zabezpieczymy. Przygotujemy wszystko, aby ci z was, którzy wrócą z wojny ze zdrowiem w służbie rycerskiej steranem i utraconą zdolnością do pracy — mieli byt spokojny zapewniony.

Żaden żołnierz po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście.

Żołnierze! Nie zawiedzie się ojczyzna, która w chwili tej na was spogląda z ufnością i wiarą. Nieśmiertelną chwałą okryjecie imię żołnierza polskiego, odziedziczone przez was z tak świetną przeszłością. Wasz skromny mundur, który już dziś najzaszczytniejszą w Polsce jest szatą, świętością narodu się stanie. Ze czcią uczyć się będą przyszłe pokolenia nazw waszych bojów i imion waszych wodzów, tak, jak my dziś uczymy się naszej minionej chwały wojennej.

Zanim wrócicie w chwale i tryumfie na zasłużony spoczynek zwycięzców, ostatni przed wami stoi wysiłek Każdy żołnierz, oficer czy szeregowy, dać z siebie w chwili tej musi największe, na jakie go dla ojczyzny stać, poświęcenie i męstwo — jeśli nie chce, by nad imieniem jego, miast sławy i błogosławieństwa — hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisło.

Żołnierze Rzeczypospolitej — ojczyzna wasza, która was miłuje i chlubi się wami, dziś w pełnym majestacie spogląda na was i śle wam przez usta nasze rozkaz: Macie zwyciężyć! Rozbić macie wroga — zgnieść jego zakusy na wolność waszej ojczyzny i na waszą sławę żołnierską!

W imieniu Rady Obrony Państwa

J. Piłsudski

Naczelnik państwa i Naczelny wódz.

Warszawa, dnia 3 lipca 1920 r.

Kiedy to ustanie?

Wojna szaleje na szerokim froncie. Zmartwychwstała Polska toczy śmiertelny, nieubłagany bój z odwiecznym swoim rosyjskim wrogiem, całe już miesiące, bo niemal od dnia swego powstania. Chmary dzikiego żołdactwa, dyszącego zemstą i łaknącego krwi, rabunku i rozbojów, rzuciło się na Polskę, chcąc ją rozedrzeć, jak ongiś przed laty, uczynić krajem nędzy i rozpaczy wielkiem grobowiskiem żywego narodu.

Do walki z dziczą tą, gorszą od tatarskiej, stanęła dzielna armia polska, broniąc nietylko całości państwa polskiego i jego niepodległości, ale też mienia życia, wolności i osobistego bezpieczeństwa każdego obywatela.

To, że możesz, bracie, spokojnie przespać noc, nie napastowany przez nikogo, że masz jeszcze choćby kiepski dach nad głową, że nie wzięto ci ostatniego konia, krowy, że możesz siać i zbierać, że nie zbezczeszczono ci żony i córki, że nie jesteś pędzony nachajką do robót przymusowych, to nie łaska losu, to nie ślepy przypadek, ale to zasługa polskiego żołnierza, który swoją piersią od muru silniejszą, nawałę wstrzymuje.

Wojna ciągnie się długo, kosztuje masę ludzi i pieniędzy, powoduje braki i drożyznę — nic dziwnego, że wielu i słusznie narzeka już na nią i wymyśla na czem świat stoi.

Czy są tacy, co chcą przeciągania wojny w nieskończoność? Z pewnością że nie inaczej. Jest to jednak nieliczna garstka spekulantów, która wojny nie prowadzi, lecz na niej zarabia. Wojnę prowadzi naród w obronie własnego bytu, pod kierownictwem naczelnego wodza, który całe życie strawił na bojach o wolność ojczyzny, i który każdej chwili zawarłby pokój, gdyby to mógł uczynić. Do prowadzenia wojny trzeba ludzi i trzeba pieniędzy; i jedno i drugie musimy dać my, a nie kto inny.

Polskę robimy ludową i lud ją musi wywalczyć dla siebie, niech więc nikogo nie dziwi, że nie bronią jej panicze, nie bronią jej żydzi; pierwsi chcą Polski innej, żydzi pragną jej zupełnego zniszczenia. To chyba każdy zrozumie. Trudno jednakże zrozumieć, ażeby w czasie, gdy krew płynie strumieniami, gdy coraz nowe idą powołania, gdy coraz liczniejsze rodziny opłakują

swoich ukochanych, gdy istnieje groza inwazyi rosyjskiej na nasze gniazda rodzinne, by w tym czasie znaleźli się ludzie, którzy tego nie czują i których to nic nie obchodzi.

Gdy na wojnę austryacką poszły pierwsze zastępy, to widać było żałobę ogólną, a teraz? Teraz teatry nie mogą pomieścić wykwintnej publiczności, kina nabite, że palca nie włożysz, na salach tańców szaleją: złota młodzież, wystrojone jak boginie kobiety, pokazujące odkryte kolana, młodzi oficerkowie rozbijają się z rozbawionemi kobietami, końmi i automobilami, że trzeba mieć nogi arabskiego konia, ażeby uniknąć połamania kości na pierwszej z brzegu ulicy lub gościńcu.

Dostawy, jak za dobrych, austryackich czasów, zagarnęli żydzi, intendentura zapchana synami Izraela, kancelarye czuć cebulą na parę kilometrów i to wszystko ludzie widzą, to w oczy bije, to działa nie tylko przygnębiająco, ale też i prowokująco.

Wojna — to nietylko nieszczęście, ale też gra o istnienie państwa, walka o jego byt i niepodległość, muszą ją czuć i prowadzić wszyscy: nie mogą hulać jedni, kiedy giną drudzy, nie mogą się mieszać śpiewy i zabawy z jękami rannych i konających, nie można tańczyć na świeżych mogiłach, bo to jest taniec piekielny, taniec szaleńców. Wróg jest za naszą ścianą, złowrogie ślepie jego świdrują kraj na wskroś, macki jego jak polipa sięgają w każdy kąt; nie wiemy dnia, nie wiemy godziny, kiedy może spaść nieszczęście narodowe, a z niem niewola i wieczna hańba. Jak z jednej strony przysługuje rządowi prawo powoływania obywateli do obrony państwa i muszą się oni temu poddać, tak z drugiej strony mamy prawo żądać, ażeby jaknajprędzej te gorszące maskarady usunął!

Witos Wincenty, poseł.

Siewcy bolszewizmu.

W chwili, gdy armia nasza w znojnych zapasach zmaga się z bolszewicką potęgą, która się na Polskę wali, aby ją zniszczyć i zamienić w rosyjską prowincyę, wewnątrz kraju, w społeczeństwie, rozpętała się orgia bolszewickiej agitacyi, prowadzonej tak przez agentów bolszewickich, jak również przez tych wszystkich, którzy nie mogą się pogodzić z ludową Polską i robią wszystko, co mogą, aby ferment w kraju podtrzymać, a nawet czasem wytwarzać. Okazuje się, że mamy siewców bolszewizmu, płatnych przez Trockiego, wywołujących strejki, wzywających do nieskładania pieniędzy na pożyczkę państwową, do usuwania się od służby wojskowej i mamy ludzi, którzy, nie mogąc się pogodzić z Polską ludową, robią mniejwięcej tosamo, co agitatorzy bolszewiccy, a nadto drażnią masy, wywołując wzburzenie i niezadowolenie i gorycz, które są najlepszem podłożem dla bolszewizmu.

Przytoczymy fakta.

Kiedy pisma doniosły, że poseł Witos otrzymał od Naczelnika państwa misyę stworzenia rządu, prasa narodowo-demokratyczna rzuciła się na niego i na ludowców wogóle, rozpoczęła agitacyę przeciwko pożyczce państwowej i niedwuznacznie wskazywała, że nie należy iść do wojska. Wystarczy takie hasła rzucić, aby w dzisiejszych warunkach wywołać skutek, jakiego sobie najmocniej życzy Trocki i Sobelson-Radek. Zagrzmiały ambony w Królestwie i w Galicyi i księża zaczęli wołać, żeby chłopi nie dawali pożyczki państwu, żeby nie szli do wojska. Ba, niektórzy księża i niektórzy obszarnicy poszli jeszcze dalej, bo wołali do ciemnych mas: „Witos prowadzi wojnę! Gdyby nie Witos, to rząd byłby już dawno pokój zawarł! Witos jest powodem, iż tysiące Polaków ginie za jakąś tam Ukrainę“ i tym podobne brednie.

Czem ta robota różni się od roboty płatnych agitatorów Trockiego?

Narodowi demokraci, a raczej ich przedstawicielstwo sejmowe, Związek ludowo narodowy, wydał dnia 5 lipca „odezwę do społeczeństwa“, której treść jest równie bolszewicka. W odezwie tej powiedziano, że „znalazły się w Sejmie całe stronnictwa, które głośno wołają, że nie chcą rządu obrony Polski i wyzyskując grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo dla swych partyjnych celów, zapowiadają opór ludu przeciwko powinności wojskowej“. Jest to bezczelny fałsz, bo w całym Sejmie nie było człowieka, tem mniej stronnictwa, choćby najbardziej radykalnego, któreby kiedykolwiek zapowiadało opór ludu przeciwko powinności wojskowej. Dalej powiedziano w tej odezwie: „Kto mówi do ludu: bij się za Polskę, to dostaniesz ziemię“, ten toruje drogę agitacyi bolszewickiej: „nie bij się za Polskę, to wolno ci będzie grabić cały majątek bezkarnie“. Wystarczy, by podobne słowa padły na podminowany niezadowoleniem i rozgoryczeniem tłum, a bolszewizm mamy gotowy.

A co robią urzędnicy, którzy każą chłopom po trzy dni czekać w przedpokojach, gdy sami konferują z żydówkami i żydami w kancelaryach? Co robią urzędnicy, którzy nie wykonują ustaw, przez Sejm uchwalonych, którzy kpią sobie z niedoli najbiedniejszych, pozwalając na wywóz drzewa z powiatów, a nie dając tego drzewa najbardziej potrzebującym biedakom? Toż to przecie najgorsi siewcy bolszewizmu!

Takimi samymi są ci właściciele lasów, którzy drzewo sprzedają żydom, a chłopom go odmawiają, którzy wyrzucają dzierżawców z ich dzierżaw, ściągają horendalne ceny za dzierżawy łąk i t. d.

Frazes patryotyczny u tych ludzi jest na końcu języka zawsze. Ślepi — nie widzą, że oni właśnie są gorszymi agitatorami bolszewizmu, niż płatni najmici Trockiego. I jeżelibyśmy dożyli, co nie daj Boże, momentu, że w Warszawie zasiadłby jako rządca Polski, prowincyi rosyjskiej, Lejba Trocki i Szlojma Sobelsohn, to winę będą ponosić ci, którzy w czasie, dla państwa najbardziej niebezpiecznym, przyczyniali się do rozgoryczenia mas i przygotowywali podłoże do rewolucyi.

Bracia chłopi, pamiętajcie o tem, że bolszewizm przyniesie Wam utratę wolności i utratę wszystkich praw, jakie lud zdobył w Polsce i zdobywa. Pędźcie od siebie precz agitatorów bolszewickich, nasłanych do naszego kraju przez rosyjskich żydów, którzy chcą zapanować nad całym światem i wściekli są na Polskę o to, że Polska jest im największą przeszkodą do chwycenia rządów przez żydów na całym świecie. Nie dajcie też z drugiej strony ucha tym bolszewikom z prawicy, którzy, zaślepieni, sami szerzą niezadowolenie i ferment. Każdego, kto agituje przeciw pożyczce, przeciw zgła

szaniu się do wojska powołanych, należy oddać pod sąd i kulę mu w łeb wpakować, bo to zdrajca Ojczyzny, to naprawdę najgorszy wróg ludu!

O rząd ludowy.

Gabinet, utworzony przez p. Władysława Grabskiego, jest gabinetem przejściowym. Nie ma on za sobą większości faktycznej w Sejmie. Chcąc się utrzymać, gabinet ten będzie musiał iść z całą energią na szerokie reformy społeczne, w pierwszym rzędzie na reformę rolną, która dziś stała się taką samą koniecznością państwową, jak obrona granic, jak dostarczenie państwu żołnierza. Zdaje się, że p. Grabski rozumie to dobrze, bo już w swojem przemówieniu programowem podniósł konieczność przeprowadzenia reformy rolnej w tym roku i wniósł do Sejmu projekty dwóch ustaw, bez których o urzeczywistnieniu reformy rolnej nie można było myśleć, mianowicie: projekt ustawy o wywłaszczeniu wielkich dóbr i o przeznaczeniu jednego miliarda marek na urządzenie gospodarstw dla bezrolnych, którzy dostaną ziemię. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dnia 6 lipca odbyło się pierwsze czytanie tych ustaw.

Duch czasu i coraz wyraźniej krystalizujący się nastrój większości społeczeństwa każą wnosić, że rząd p. Grabskiego będzie musiał ustąpić niezadługo rządowi o charakterze lewicowym, względnie centrowo-lewicowym. Stronnictwa, które wysunęły swego czasu posła Witosa na stanowisko prezydenta ministrów, nie poniechały dążeń do utworzenia rządu, na którego czele stanąłby prezes Witos, jako widomy symbol, że władza w Polsce jest w rękach ludu. Dążenia te muszą być uwieńczone pożądanym skutkiem, bo w dzisiejszych czasach istotnie jedynie prezes Witos może poprowadzić nawę państwową, jedynie lud może sprostać ciężkim obowiązkom ratowania państwa, jakie chwila obecna na wszystkich nas włożyła.

Pierwsza próba utworzenia rządu przez prezesa Witosa nie wydała owoców. Winowajców szukać szkoda, bo wogóle szkoda mówić o przeszłości, gdy wszystkie wysiłki trzeba skierować ku temu, by ratować przyszłość. Jednak ze wszystkiego trzeba wyciągnąć naukę. W poprzednim numerze już wskazaliśmy, jaka nauka wypływa dla chłopów z tego pierwszego przesilenia, w którem lud sięgał po władzę. Powiedzieliśmy wówczas, że posłowie chłopscy, do jakichkolwiek stronnictw należą, powinni się skupić, tak, by wytworzyć jedno, potężne stronnictwo. Dziś wskażemy na drugą naukę, jaka wypływa z przesilenia rządowego.

Aczkolwiek nie odpowiada prawdzie, jakoby w niedojściu do skutku gabinetu prezesa Witosa winę ponosili socyaliści, to jednak trzeba zaznaczyć, że stronnictwa lewicowe, które ten rząd tworzyły, zoryentowały się po przesileniu, iż muszą się same do siebie bardziej zbliżyć, pozbyć się wzajemnych podejrzeń, zaprzestać walki pomiędzy sobą, bo ta walka siły demokracyi polskiej wogóle tylko osłabia. Wielki cel, jaki wszystkim przyświeca, powinien blaskiem swoim przyćmić wszelkie istniejące do niedawna uprzedzenia wzajemne, bo tylko skoordynowanie sił, zszeregowanie wszystkich żywiołów naprawdę demokratycznych pod jednem wielkiem hasłem da tym żywiołom, niewątpliwie w społeczeństwie olbrzymią stanowiącym większość, potrzebną moc do ujęcia rządów w swoje ręce.

Im prędzej się to stanie, tem prędzej osiągniemy cel, do którego wszyscy zmierzamy.

Filipy z Konopi.

Na list posła Witosa do Braci chłopów, zamieszczony w poprzednim numerze naszego pisma, zawrzało w sferach endeckich i konserwatywnych. Znalazły się między endekami trzy „Filipy z Konopi", posłowie Sawicki, Orzechowski i Bochenek, którzy, dobrawszy sobie do kompanii paru innych Filipów, wystąpili z odpowiedzią posłowi Witosowi. Niewiadomo, kto im pisał tę odpowiedź, ale to wiadomo, że trzeba być naprawdę Filipem z Konopi, żeby, będąc chłopem, podobne bzdurstwa wypisywać. Te Filipy zarzucały posłowi Witosowi, że on nie jest ludowcem, bo do gabinetu, który tworzył, nie brał chłopów na ministrów, jeno brał Bryla, Kędziora, Bardla i innych „surdutowców". Te Filipy z Konopi nie zdawali sobie sprawy z tego, że tak Bryl, jak Kędzior, jak Bardel, to są synowie chłopscy, wyszli z biedy, a więc chłopi, którzy, dzięki zdolnościom, przebili się przez szkoły i zyskali wykształcenie, dające im prawo do sięgania po najwyższe w państwie godności Trzeba być małołkiem takim, jak owe filary endeckie Sawicki, Orzechowski i Bochenek, o których poza najbliższymi kumami, nikt w całej Polsce nie słyszał, aby wysuwać podobnie niedorzeczny zarzut, aby pragnąć, by chłop nie był nigdy wykształconym i inteligentem.

Cała zresztą treść tej odpowiedzi jest w podobnym stylu, tak, że szkoda się nią więcej zajmować. Jedno z tej odpowiedzi pozostanie: Nie będzie się już w Polsce mówiło: „wyrwał się jak Filip z Konopi", ale się będzie mówić: „wyrwał się jak Sawicki, Orzechowski i Bochenek z odpowiedzią Witosowi".

O przyspieszenie reformy rolnej.

Jak donieśliśmy, poseł Witos wniósł nagły wniosek w Sejmie z projektem ustawy o wywłaszczeniu wielkich dóbr. Nowy rząd p. Grabskiego wniósł odrazu po objęciu urzędowania do Sejmu również projekt ustawy o wywłaszczeniu, zasadniczo bardzo niewiele różniący się od projektu posła Witosa. Ponadto rząd, jak wspomnieliśmy na innem miejscu, wniósł ustawę o przyznanie jednego miliarda marek na przeprowadzenie reformy rolnej. Gdy te dwie ustawy zostaną przez Sejm uchwalone, to reforma rolna wejdzie w jesieni w życie.

Sejmowa komisya rolna, na której czele stoi prezes Witos, rozpoczęła we wtorek dnia 6 lipca obrady nad ustawą o wywłaszczeniu. Prezes Witos postanowił prowadzić obrady z całą energią, tak, by zarówno ta ustawa, jak ustawa o sfinansowaniu reformy rolnej, były przed niedzielą w komisyi gotowe, by w przyszłym tygodniu mogły już przyjść przed pełny Sejm pod obrady i by zostały uchwalone przed

rozejściem się Sejmu na letnie ferye. Znana energia posła Witosa nie zawiedzie, chyba, że prawica zacznie znowu przewlekać obrady. Gdyby jednak przewlec je usiłowała, to wystąpi przeciw rządowi, którego jest podporą, a tem samem obali własny rząd, do czego chyba nie dopuści. Jest więc nadzieja, że w przyszłym tygodniu obie te ustawy zostaną uchwalone, a w takim razie w sierpniu rząd mógłby już ogłosić, które majątki i w jakich okolicach pójdą na parcelacyę między bezrolnych i małorolnych. W Małopolsce, o ile nam wiadomo, są już wyznaczone po dwa majątki w każdym powiecie, które w jesieni zostałyby rozdzielone między najbardziej potrzebujących ziemi.

Oczywiście, wszystko to będzie możliwe tylko wtedy, jeśli zdołamy powstrzymać nawałę bolszewicką, to znaczy jeśli potrafimy utworzyć silną armię, która uchroni kraj od zniszczenia, a państwo nasze od zatraty przez bolszewików.

Sprawy polskie.

W chwili, kiedy ten numer dojdzie do rąk czytelników, rozstrzygać się będzie prawdopododnie los jednej z dawnych dzielnic Polski, los Warmii i Mazowsza pruskiego. W niedzielę bowiem, dnia 11 b. m. odbędzie się na tych ziemiach plebiscyt. Rząd polski podjął energiczne starania, aby termin plebiscytu odsunąć, albowiem Niemcy rozwinęli tam taki straszny terror, że Polacy nie mogą bez narażenia się na utratę życia przyznawać się do polskości. Komisya koalicyjna otwarcie sprzyja Niemcom, trudno więc przypuszczać, by przedstawienia rządu polskiego odniosły skutek. Wobec terroru Niemców, faworyzowanych przez komisyę koalicyjną, wynik plebiscytu jest dla nas conajmniej bardzo wątpliwy. Można nawet powiedzieć, że dzielnice te dla Polski przepadły, choćby dlatego, że Polacy tamtejsi, bojąc się zbójów niemieckich, wstrzymają się masowo od głosowania. Gdyby prezydent Wilson, który był takim zwolennikiem plebiscytów, widział, jak komisye koalicyjne biorą do ich przeprowadzania, toby naprawdę doszedł do przekonania, że u możnych Europy poczucie sprawiedliwości zaginęło zupełnie.

Widzi się to równie jak w Warmii i na Śląsku Cieszyńskim, który nigdy nie był czeskim, a którego najważniejszą część oddano Czechom w zarząd i pozwolono Czechom mordować naszych ludzi, więzić ich i znęcać się nad nimi. Niemcy na Śląsku Cieszyńskim zostali przez Czechów kupieni i głosować mają za Czechami. Podobno koalicya sama czuje niewłaściwość swojego na Śląsku Cieszyńskim postępowania i nosi się z myślą zaniechania plebiscytu a rozstrzygnięcia przynależności Śląska Cieszyńskiego przez króla belgijskiego, Alberta. Jak to rozstrzygnięcie by wypadło, trudno przewidzieć, bo Czesi są związani silnie z organizacyą żydowską, na której usługach stoi Lloyd George, dyktujący dziś prawa Europie, a żydzi jawnie dążą do utrącenia państwa polskiego.

Równie niekorzystnie przedstawia się sprawa Górnego Śląska. I tu się mówi, że plebiscyt się nie odbędzie, choć jest rzeczą stwierdzoną, że w razie plebiscytu mielibyśmy tu 76 procent polskich głosów. W grę wchodzą nam tutaj Niemcy, którzy oświadczają koalicyi, że nie będą w stanie zapłacić jej odszkodowania wojennego, jeżeli nie będą mieć kopalń węglowych albo w zagłębiu Ruhry, które zajęli Francuzi, albo na Górnym Śląsku. Ponieważ zaś całej koalicyi zależy na tem, aby jej Niemcy zwrócily koszta wojny, więc jedno z tych zagłębi węglowych będzie im prawdopodobnie przyznane, tembardziej, że Lloyd George, z poduszczenia żydów, pragnie podniesienia się Niemiec, bo to leży w interesie żydowskim. A ponieważ Francya nie wyrzeknie się zagłębia Ruhry, więc sprawa stoi w ten sposób, że grozi nam utrata Górnego Śląska bez plebiscytu. Właśnie gdy te słowa piszemy, odbywa się w miejscowości Spaa w Belgii konferencya koalicyi, na której ta sprawa się zadecyduje.

Wogole w tym najcięższym dla nas czasie walą się na nas nieszczęścia jedne po drugich. Jeżeli jednak zdołamy odeprzeć od siebie bolszewików i uchronić swoją niezawisłość, to i koalicya będzie się liczyć z nami inaczej i może uratujemy Śląsk i Cieszyński i Górny, czyli najbogatsze połacie naszej ziemi. Bo to trzeba stwierdzić, że koalicya liczy się tylko z silnymi.

Wojna z Rosyą.

Ubiegły tydzień walk na froncie bolszewickim przyniósł nam szereg niepowodzeń. Od czasu, gdy kawalerya bolszewicka pod wodzą Budiennego w sile kilkunastu tysięcy ludzi zdołała przedrzeć się na tyły naszych wojsk — co było zupełnie możliwe dlatego, że tam niema frontu stałego, ale że między jednym a drugim oddziałem są kilkudziesięciokilometrowe czasem przerwy — było widocznem, że trzeba nam będzie opuścić Kijów i wycofać się. To też wojska nasze opuściły Kijów i zaczęły się wycofywać, w czem przeszkadzała im tylko konnica Budiennego, zjawiająca się nagle i znikająca nagle. Myśmy nie mieli ani tyle jazdy, ani tak wyćwiczonej, ani tak wytrzymałych na wszystko koni, jak owe kozackie konie Budiennego; to też było powodem, że Budienny na tyłach naszych wojsk zajmował miasto po mieście, grabił co się dało, napadał na nasze oddziały, na które od strony Dniepru następowały coraz większe siły bolszewickie. Zarządzono więc odwrót naszych, który się dokonywał dość szybko i faktycznie dokonuje się dalej. Wojska nasze opuściły już właściwie Ukrainę, tak, że walki toczą się już na Podolu i na Wołyniu, w chwili gdy te słowa piszemy, głównie koło twierdzy Równo, odległej w prostej linii o 200 km od Lwowa.

Równocześnie podjęli bolszewicy zacięte ataki nad Berezyną i dalej na północy, gdzie udało im się przerwać nasz front. Armia rosyjska bije się dzisiaj lepiej i z planem, bo na czele jej stoją nie Lejby Trockie, jak dotychczas, ale najdzielniejsi generałowie carscy i niemieccy, którzy oddają usługi bolszewikom po to tylko, by módz zniszczyć Polskę. Uderzenie ich na północy wskazuje, że mieliby oni ochotę zająć Wilno i przez Suwalszczyznę podać rękę bolszewikom niemieckim w Prusach wschodnich. Gdyby się to stało, to na Polskę runęłyby naraz od wschodu wojska rosyjskie, od północy i zachodu niemieckie, a do spółki z nimi poszliby

prawdopodobnie i Czesi, tak, że rozdartoby Polskę na nowo pomiędzy Rosyę, Prusy i Czechy. Trzeba to otwarcie powiedzieć, żeby sobie ludzie zdali sprawę z tego i zrozumieli, że gdy nam grozi takie niebezpieczeństwo, to trzeba zęby zacisnąć, przestać wiecznie krzyczeć, że się krzywda dzieje, iść do wojska i dawać pieniądze na pożyczkę państwową, bo tylko największy wysiłek wspólny zdoła nas ocalić.

Powiadają agitatory rozmaite, że nie trzeba już iść do wojska, bo wojna niepotrzebna, a niejeden głupi i wierzy i sam to powtarza. Przecież wojny ani Piłsudski, ani Rząd, ani Sejm nie chce, ale skoro bolszewicy nie chcą zawrzeć pokoju, to cóż my mamy zrobić, poddać się im? A czy sobie ci durni ludzie wyobrażają, że jakby w Polsce panowali Trocki, Czesi i Prusacy, toby waszych synów nie brali do wojska? Dopiero wtedy rozpętałaby się wojna i my musielibyśmy znowu ginąć na rozkaz żydów, Prusaków i Czechów, tak, jak ginęliśmy na rozkaz Austryaków, Prusaków i cara.

Odezwa Naczelnika państwa i naczelnego wodza, wzywająca pod broń wszystkich zdolnych do noszenia jej obywateli, wywarła już duży skutek po miastach. Uczniowie wyższych szkół, uniwersytetów i politechnik, oraz Akademii górniczej w Krakowie, rozumiejąc, że Polska w niebezpieczeństwie, wszyscy zgłosili się dobrowolnie do szeregów. Nie wątpimy, że lud polski także da swoich synów i że stworzymy w dwóch tygodniach armię, która zasili naszych walczących na froncie bohaterów i nie tylko powstrzyma, ale odeprze precz hordy rosyjskie, pędzone batem żydowskim i niemieckim na zniszczenie Polski. Jeżeli Polska ma istnieć i ma być państwem ludowem, to lud w pierwszym rzędzie jest powołany do tego, by jej byt utrwalił i jej granice obronił. Jeśli tego nie uczyni, to się stanie niewolnikiem żydów, Prusaków i Czechów.

Położenie jest dziś bardzo poważne. Jednak rąk załamywać nie można. Trzeba złożyć na ołtarzu Ojczyzny wszystko, a gdy odeprzemy ten ostatni atak na naszą niepodległość, to będziemy mogli już w jesieni zacząć szczęśliwy, spokojny byt, w tej pewności, że dzieciom naszym i wnukom zostawimy państwo mocne, bogate, szczęśliwe, państwo ludowe, bo lud w niem będzie gospodarzem.

Ważne dla inwalidów okręgu krakowskiego.

Z Generalnej Ekspozytury Sekcyi opieki ministerstwa spraw wojskowych w Krakowie, otrzymaliśmy następujące pismo:

Przyznany inwalidom wojennym i ich rodzinom 300% nadzwyczajny dodatek drożyźniany od dnia 1 stycznia 1920 r. w myśl ustawy z 26 marca b. r. będzie wypłacany przez odnośne Ekspozytury S. O. M. S. W. w sposób następujący:

1) Inwalidzi i ich rodziny, pobierający zasiłek pocztą, otrzymają powyższy dodatek przekazem pocztowym w lipcu b. r. z zasiłkiem za lipiec.

2) Inwalidom, znajdującym się w zakładach wojskowych, przesłaną będzie połowa tego dodatku wraz z przypadającą do wypłaty rentą za nadesłać się mającym przez odnośny Zakład wykazem, w myśl wydanych w ostatnim czasie zarządzeń.

3) Inwalidzi, którym książeczki inwalidzkie z powodu wstrzymania dalszej wypłaty rent inwalidzkich ściągnięto, otrzymają należny im dodatek pocztą, po zawiadomieniu przynależnych Ekspozytur, o obecnem ich miejscu zamieszkania.

4) Przypadający dodatek, oraz przyznane i niewypłacone dotąd zasiłki z powodu zaszłej w międzyczasie śmierci inwalidów, mogą pobrać wdowy, względnie rodzice inwalidów nieżonatych, w miesiącu lipcu b. r. osobiście, po udowodnieniu, że wdowy nie żyły z mężem w separacyi, rodzice zaś, że ponosili koszta leczenia zmarłego inwalidy, utrzymywali go lub byli przez niego utrzymywani; w przeciwnym wypadku należne do wypłaty kwoty będą przesłane odnośnym Sądom, jako władzom nadopiekuńczym.

Zabytki pańszczyzny.

Wspominano już w pismach sprawę tak przestarzałą i włościan krzywdzącą, jaką są tak zwane „krowy kościelne“ i „koguty“, oraz czynsze rozmaite, czyli meszne. Myślę, że dzisiaj byłby czas, aby się tą sprawą zająć, omówić i jakoś ją unormować. Teraz w wolnej i niepodległej Polsce, wszelkie zabytki pańszczyzny powinny być zniesione. To też kładę nacisk na posłów ludowych, aby się tą sprawą zajęli i raz z nią skończyli. Zwłaszcza kiedy jest sposobność ku temu, gdyż pod obrady sejmowe ma przyjść sprawa uregulowania serwitutów i ostateczne wprowadzenie reformy rolnej.

Nie wiem, czy w całej Polsce i we wszystkich parafiach są te ciężary. Dlatego pozwolę sobie przedstawić, skąd się wzięły te „krowy kościelne“, jakie nakładają obowiązki, i czy można temu zaradzić?

Przed laty, jak wiadomo, chłop musiał odrabiać pańszczyznę dworom i księżom po plebaniach; oprócz roboty, musiano dawać dziesięciny w zbożu; w późniejszych czasach zamieniono te dziesięciny na zapłatę w pieniądzach, i tak powstało tak zwane meszne.

Gdy umierał ktoś, więc czy to dobrowolnie, czy też za namową księdza ofiarował krowę na kościół; inny, zachęcony tem, ażeby nie pozostać gorszym katolikiem, znów ofiarował krowę na kościół. I tak nazbierało się tych krów kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. A że kościół krów nie potrzebuje, więc przypadały one księżom. Ten znów tak dużo nie potrzebował, więc oddawał krowę potrzebującemu gospodarzowi, a czasem nawet spadkobiercom dawnych właścicieli krowy, pod obowiązkiem odrabiania jednego dnia w czasie żniw rok rocznie na gruntach plebańskich, jako procent od tej krowy.

Tak samo miała się rzecz z kogutami. Gospodarz z pewnego gospodarstwa musiał rok rocznie nieść koguta dla swego księżulka. Aże z czasem czy to stracił się smak proboszczowi, czy też podniósł się chów kogutów, znów zamieniono na odróbkę. Zamiast koguta, musiano iść jeden dzień w czasie żniw do roboty.

I tak powstała ta księża pańszczyzna. A Boże broń, ażeby który ten obowiązek zaniedbał, to przestawał być katolikiem, a natomiast zostawał jakimś heretykiem.

Przedtem możliwe, że była ta pańszczyzna dobrą praktyką, bo ksiądz miał zabezpieczoną odróbkę w czasie żniw i gospodarz tego tak nie odczuwał, bo nawykły był do pańszczyzny. A że księża się spodziewali, że z czasem ta

praktyka może się urwać, gdy chłopi się uświadomią,« poradzili sobie w ten sposób, że te ciężary zaciągnięto na hipotekę gospodarstw.

Jak już wspomniałem, mogło to mieć miejsce przed laty; ale dziś to powinno zniknąć, choćby z tego powodu, że dziś niema nigdzie żadnych pańszczyzn, że dziś jest trudno to wykonać, bo tam, gdzie przed 30 laty był jeden gospodarz, który miał tej odróbki dwa dni, dziś jest najmniej dziesięciu gospodarzy, więc na każdego wypada po 1 godzinie i kilkanaście minut, a po trzecie, że dzisiejsi księża sami widzą w tem zło nie do wykonania, i mają z tem dużo kłopotów. Więc z tych powodów powinno być to zniesione, w jaki sposób to zostawiam pp. posłom. Podałem te niektóre uwagi i myślę, że zabierze w tej sprawie głos który z naszych pp. posłów w Warszawie, postawi odnośne wnioski, gdyż czas najwyższy, ażeby zabytki pańszczyzny zginęły. My, obciążeni tymi ciężarami, będziemy oczekiwać ustawy nas zadawalniającej, jak i uwalniającej księży od tych zbytnich kłopotów z „krowami" i „kogutami kościelnymi", oraz robocizną na godzinę i kilkanaście minut.

Jan Inglot.

W imieniu prawa.

„Będziemy przemawiali przeciw niedorzecznym prawom póty, dopóki nie wywalczymy ich naprawy; zanim to jednak nastąpi, będziemy im ślepo posłuszni". *(Diderot).*

„Gdzie prawo nie jest potęgą — jest niczem".

Społeczeństwa, przestrzegające tej zasady, cieszą się znaczeniem i dobrobytem, albowiem prawo jest podstawą ładu i porządku, te znowu są warunkiem rozwoju rolnictwa, przemysłu, handlu, nauk i sztuk.

Dlatego to Sejm ma tak wielkie znaczenie, bo głównem jego zadaniem uchwalanie ustaw.

Jak z jednej strony społeczeństwo ma prawo żądać od posłów, by ustawy były sprawiedliwe i mądre, tak z drugiej strony obowiązkiem wykonawców ustaw stać na straży tychże, obywateli zaś powinnością bezwarunkowe posłuszeństwo obowiązującym prawom. Niestety, ilekroć pojawi się ustawa korzystna dla ludu, jaką n. p. jest ustawa z 23 lipca 1919 r. Nr 557 w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców, ustawa z 18 marca 1920 r. Nr 128 Dz. p. p. w sprawie wydzierżawiania niezagospodarowanych użytków rolnych, często gęsto z powodu biernego oporu wykonawców, nieuctwa, czy złej woli nie jest stosowaną, lecz wykręcaną i paczoną.

Niedawno zdarzył się we wsi Wysokiej, powiat Strzyżów, fakt takiego pogwałcenia ustawy, wydanej dla dobra ludności włościańskiej.

Jest tam resztka folwarczna, wynosząca 92 morgi, należąca do kupca ze Lwowa, p. D. i jego szwagra, inżyniera Ch., którzy postanowili ową resztkę sprzedać miejscowej ludności. Zawiązała się spółka z 19 chłopów złożona, która rzeczony folwarczek nabyła i rozdzieliła między siebie; w tym celu jedni posprzedawali swoje rozrzucone grunta sąsiadom, zakupując w jednym kawałku z folwarczku, inni, których grunta przytykają do folwarcznych, powiększyli gospodarstwa swe karłowate o kilka, kilkanaście morgów, inni, mający dotąd tylko dom, dokupili kawałek ziemi. Resztkę pozostałą z braku mających chęć kupna z miejscowej ludności, nabył chłop z sąsiedniej gminy, ożeniony na Wysokiej.

W ten sposób powstał szereg zdrowych jednostek gospodarczych, jakie właśnie ma na myśli ustawa agrarna. Cena kupna z budynkami przekroczyła coś 10.000 K za 1 mórg; ze względu jednak na wartość budynków ponad 300.000 K, doskonałe położenie gruntu przy gościńcu i doskonałą jakość gleby, cena ta jest nader umiarkowaną, 3-krotnie niższą od obecnych cen, najlepszy dowód w tem, że sami sprzedawcy ofiarowali kupicielom za odstąpienie od umowy znaczniejszą sumę.

Jeszcze za czasów austryackich wydano rozporządzenie ces. z 9 sierpnia 1915 r. Nr 234 Dz. p. p. o pozbywaniu gruntów rolnych i leśnych, nakazujące, celem uchronienia ludności wiejskiej od nieoględnego pozbywania gospodarstw zatwierdzenie kontraktu kupna sprzedaży realności włościańskich przez powiatową komisye rolną.

W myśl § 5. rozporządzenia tego, należało absolutnie przyzwolić na przeniesienie własności. Tymczasem komisya, korzystając z tego, że ustawa pozwala rozstrzygać na podstawie swobodnego uznania, zupełnie samowolnie odmówiła zatwierdzenia, a równocześnie zatwierdziła kontrakt kupna sprzedaży znacznie większego folwarku, w tej samej wsi położonego, mimo, że tenże nabyła spółka celem dalszej, zarobkowej odsprzedaży, a w takich wypadkach rozporządzenie (§ 6. ust. 1) nie pozwala na przeniesienie własności. W ten sposób narażono lekkomyślnie kilka dziesiątek rodzin chłopskich na ogromne straty, wprost ruinę majątkową, w dodatku, jakby na drwiny, członek i filar komisyi, ks. proboszcz w Strzyżowie, Kwieciński, ma czelność głosić, że stało się to w interesie kupicieli, bo wobec niezatwierdzenia sprzedawcy zmuszeni będą(?!) taniej sprzedać posiadłość.

Niezawodnie serce księdza proboszcza pełne jest miłości dla swych owieczek, wśród takich przyjaciół jednak, jak uczy przypowieść, psy zająca zjadły; od powietrza, głodu, ognia i podobnych dobroczyńców zachowaj każdego, Panie. Całe szczęście, że pokrzywdzonym przysługuje zażalenie do krajowej komisyi rolnej, która niezawodnie pouczy przewodniczącego komisyi, p. naczelnika sądu, Trznadla, że także swobodne uznanie liczyć się musi z ustawą, opierać na faktach i dowodach, których tenże zupełnie zaniedbał zbadać. Tak w praktyce wygląda opieka nad ludem — miłość ludu — a nie jest to, niestety, wypadek odosobniony. Jest to po prostu niesłychane, żeby ustawy, wydanej w obronie mienia chłopskiego, używać na pozbawienie go tegoż mienia, podcinanie egzystencyi i ruinę majątkową.

Zapytać się godzi, gdzie my właściwie żyjemy, czy w Rzeczypospolitej polskiej, ludowej, czy też w średnich wiekach, gdzie, wedle pojęć ówczesnych, chłop tem się różnił od bydlęcia — że wół chodzi na czterech — chłop zaś na dwóch tylko nogach? *Strzyżowiak.*

(Wbrew rozstrzygnięciu p. Trznadla, komisya krajowa i kierownik Okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie, dr Łącki, stanęli po stronie słuszności i krzywdzonych chłopów. Przyp. red.).

Baczność ludowcy z Rzeszowskiego!

We wtorek dnia 13 lipca b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w „Sokole" w Rzeszowie Zjazd delegatów Rad ludowych z całego powiatu. Prosimy o liczne przybycie, ze względu na ważność chwili.

ZA ZARZĄD:

Merklinger sekretarz. *Dr Kuś* przewodniczący

Cukier dla pszczół.

W najbliższych dniach rozpoczną Składnice Kółek rolniczych, ewentualnie Spółki rolniczo-handlowe i Towarzystwa pszczelnicze powiatowe sprzedaż cukru dla pszczół, przydzielonego przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze dla pszczelarzy w zachodniej Małopolsce.

Cukier otrzymają pszczelarze, którzy wnieśli podanie o cukier do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego bezpośrednio czy za pośrednictwem Towarzystwa pszczelarskiego. Pszczelarze, którzy w poprzednich przydziałach nie uczestniczyli, otrzymają od Małopolskiego Towarzystwa rolniczego asygnaty, na podstawie których jedynie wyda się im cukier. Pszczelarze, którzy już poprzednio cukier otrzymywali, otrzymają cukier po zgłoszeniu się w odnośnej Składnicy i wylegitymowaniu co do tożsamości osoby.

Cukier jest biały, niedenaturowany, przydział po 75 dkg na pień. Jednocześnie z pobraniem cukru obowiązani są pszczelarze do odsprzedaży Składnicy (ewentualnie Spółce czy Towarzystwu pszczelarskiemu) pewnej ilości miodu po maksymalnej cenie. Od tego zależeć będzie w znacznej mierze przydział cukru od ministerstwa aprowizacyi. Pasieki do 4-ech pni wolne są od tego obowiązku, pasieki od 5-ciu do 10-ciu pni winny odsprzedać 1 kg miodu, pasieki od 11-stu do 15-stu pni 2 kg miodu, od 16-stu do 20-stu 3 kg miodu, od 21-dniu do 25-ciu 4 kg i t. d.

Cukier rozsprzedawać będą:

Składnica Kółek rolniczych w Bochni dla pszczelarzy z całego powiatu, Składnica Kółek rolniczych w Brzesku dla całego powiatu; Spółka rolniczo-handlowa „Radło“ w Chrzanowie dla najbliższego okręgu Chrzanowa, a to dla miejscowości: Bobrek, Byczyna, Chełmek, Chrzanów, Ciężkowice, Górka, Jaworzno, Jeleń, Kosówka, Kościelna, Kroczymilch, Lubaszowice, Młoszowa, Piła, Płaza, Trzebinia, Trzebionka, Wodna, Zagórze; Powiatowy Związek pszczelarzy w Krzeszowicach dla miejscowości: Brzezinka, Czatkowice, Czerna, Gwoździec, Kopce, Krzeszowice, Nielepice, Nowojowa Góra, Paczółtowice, Pisary, Radwanowice, Rudawa, Tenczynek, Wola Filipowska, Zalas, Żbik; Składnica Kółek rolniczych w Regulicach dla miejscowości: Alwernia, Babice, Bolęcin, Brodła, Grojec, Jankowice, Kwaczała, Nieporaz, Płaza, Podłęże, Poręba Zegoty, Regulice, Rozkochów, Wygiełłów; Składnica Kółek rolniczych w Dąbrowie dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Gorlicach dla całego powiatu; — Składnica Kółek rolniczych w Grybowie dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Jaśle dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Kolbuszowej dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Krakowie (ulica Szlak 51) dla powiatu krakowskiego i podgórskiego; Składnica Kółek rolniczych w Krośnie dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Limanowej dla całego powiatu; Towarzystwo pszczelnicze w Mielcu dla powiatu mieleckiego; Składnica Kółek rolniczych w Makowie dla najbliższego okręgu Makowa i miejscowości: Biała, Bieńkówka, Budzów, Bystra, Grzechynia, Jachówka, Jordanów, Kojszówka, Krzeczów, Łętownia, Maków, Naprawa, Rabka, Skawica, Skomielna Biała, Skomielna Czarna, Słonne, Spytkowice, Tokarnia, Toporzysko, Wysoka, Zaryte, Zawoja, Zarkówka; Składnica Kółek rolniczych w Myślenicach dla miejscowości: Borzęta, Czechówka, Dolna Wieś, Droginia, Głogoczów, Górna Wieś, Jasienica, Jawornik, Krzyszkowice, Krzywaczka, Lubień, Myślenice, Osieczany, Pcim, Polanka, Sieprаw, Stróża, Trzebinia, Więciórka, Zawadka; Towarzystwo pszczelnicze w Rudniku nad Sanem dla powiatu niskiego; Składnica Kółek rolniczych w Nowym Sączu dla całego powiatu; Spółka rolniczo-handlowa „Piast“ w Oświęcimiu dla powiatu oświęcimskiego; Składnica Kółek rolniczych w Pilźnie dla całego powiatu; Składnica Kółek rolniczych w Ropczycach dla miejscowości: Brzezin, Checheł, Glinika, Góry Ropczyckiej, Konic, Łączek Kucharskich, Łopuchowej, Niedźwiady, Ostrowia, Ocieki, Rzęgociny, Sielca, Skrzyszowa, Wielopola Skrzyńskiego, Wolicy, Zagórzyc; Składnica Kółek rolniczych w Dębicy dla miejscowości: Błyszczówki, Braciejowej, Brzeźnicy, Dębicy, Gumniska, Kamionka, Kawęczyn Dębicki, Nagawczyna, Nagoszyn, Paszczyna, Sędziszów, Sośnice, Stasiówka, Wola Osiecka, Zawada; Towarzystwo pszczelarskie w Rzeszowie dla powiatu rzeszowskiego; Składnica Kółek rolniczych w Strzyżowie dla powiatu strzyżowskiego; Składnica Kółek rolniczych w Tarnobrzegu dla powiatu tarnobrzeskiego; Towarzystwo pszczelarskie w Tarnowie dla powiatu tarnowskiego; Składnica Kółek rolniczych w Wadowicach dla powiatu wadowickiego, Składnica Kółek rolniczych w Wieliczce dla powiatu wielickiego; Spółka rolniczo-handlowa „Siejba“ w Żywcu dla powiatu żywieckiego; Składnica Kółek rolniczych w Nowym Targu dla całego powiatu.

Obrady Sejmu.

Po trzytygodniowej przerwie, spowodowanej przesileniem rządowem, zebrał się Sejm znowu dnia 30-go czerwca.

Po przyjęciu na wstępie dwóch drobnych ustaw finansowych, oraz odesłaniu do komisyi wniosku posła Buzka w sprawie statutu województwa śląskiego, które ma powstać z obydwu Śląsków, statutu, zapewniającego temu województwu szeroką autonomię, zabrał głos prezydent ministrów, Władysław Grabski, i wygłosił mowę programową swojego rządu. Właściwie rząd ten nie ma żadnego programu i to jest jego słaba strona. Z przemówienia jego zaznaczyć należy tylko to, że p. Grabski uznaje reformę rolną za państwową konieczność i chce ją przeprowadzić! Powiedział to p. Grabski umyślnie, by zaspokoić chłopów i zbałamucić ich, bo chłopi właśnie podjęli pracę, aby rząd odebrać p. Grabskiemu, a wziąć go w swoje ręce. Wkońcu p. Grabski przedłożył Sejmowi wniosek nagły o **utworzenie Rady Obrony Państwa**, w skład której wchodzić mieli: Naczelnik państwa, marszałek Sejmu, prezydent ministrów i 6 ministrów, 5 przedstawicieli wojskowości oraz 10 posłów, wybranych przez Sejm.

Wobec tego, że to była nowość, zarządzono w obradach przerwę, podczas której kluby naradzały się, jakie w tej sprawie zająć stanowisko.

Po przerwie zaczęła się dyskusya. Przeciw Radzie wystąpił ostro poseł Daszyński, udowadniając, że w ciężkiej sytuacyi może państwo wybawić tylko rząd

centrowo-lewicowy. Imieniem Klubu ludowców poseł Rataj oświadczył się za utworzeniem Rady.

Dyskusya skończyła się na posiedzeniu dnia 1-go lipca. Przyjęto ustawę o stworzeniu Rady Obrony Państwa, z poprawkami posła Rataja co do ilości członków, których ma być 19, a mianowicie: Naczelnik państwa, marszałek Sejmu, prezydent ministrów, trzech członków rządu i trzech członków wojskowości oraz 10 posłów. Przedstawiciele Sejmu mają więc w nim większość. Sejm dokonał odrazu wyboru Rady. Weszli do niej ze Sejmu: z naszego stronnictwa poseł Rataj, zastępca dr Kiernik, z innych stronnictw: Dmowski (nd). Skulski, Barlicki (P. P. S.), Chądzyński (N. P. R.), Czerniewski (Ch. D.), Woźnicki (Thug.), Federowicz, Rosset i Stapiński.

Sprawozdanie z dalszych obrad i następnych posiedzeń podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 11 lipca: Piusa; poniedziałek, 12 lipca: Jana Gwalberta; wtorek, 13 lipca: Anakleta p.; środa, 14 lipca: Bonawentury b. p.; czwartek, 15 lipca: Henryka c. w.; piątek, 16 lipca: N. M. P. Szkaplerznej; sobota, 17 lipca: Aleksego w.; niedziela, 18 lipca: Szymona z Lipnicy.

Ważne dla kupujących ziemię. Z dniem 1. lipca b. r. zostały przeniesione biura Okręgowego urzędu ziemskiego z Krzysztoforów do budynku Resursy przy ulicy Wolskiej l. 4, I piętro.

I. Walny Zjazd mistrzów i mistrzyń krawieckich odbędzie się w Krakowie wraz z urządzeniem wystawy strojów. Bliższe szczegóły podaje „Gazeta krawiecka“. Zgłoszenia delegatów, referatów, wniosków, nadsyłać najdalej do 4 sierpnia pod adresem: Centralny Związek krawców w Krakowie.

Sprostowanie. Od adwokata dra Wincentego Dańca, w Rzeszowie otrzymaliśmy następujące pismo: „Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania artykułu p. t.: „Rzeszów“ na stronie 11 czasopisma „Piast“ w N-rze 27 z dnia 4 lipca b. r. umieszczonego: Nieprawdą jest, jakobym przeprowadzał sprzedaż realności rzeszowskiego weterynarza, Kluza, Żydowi, natomiast prawdą jest, że w sprzedaży ich niejakiemu Schiffowi, którego nawet nie znam, żadnego zgoła w jakiejkolwiekbądź formie udziału nie brałem, oraz prawdą jest, że gdy się rozeszła pogłoska, iż p. Klus sprzedaje swoje realności Schiffowi, aby sprzedaż tę udaremnić, szukałem na nie dłuższy czas kupca, chrześcijanina, atoli bez skutku.

Dr Wincenty Daniec.

Walenty Krzęszcz, „Szkoła na Pustkowiu“. powieść z życia w odludnym zakątku Śląska. Cieszyn 1920 r. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“. 8⁰, stron 124. Cena 1 egz. brosz. 7 marek i koszta przesyłki.

Piękna i sympatyczna książka; barwnie, zajmująco i żywo kreśli przeżycia. Autor w ustronnym zakątku Śląska Cieszyńskiego, kreśli typy chłopów śląskich, wprowadza nas do klasy przy wpisach szkolnych, podczas nauki, zaznajamia w dramatyczny sposób z zajściami przy wyborze nauczyciela, opisuje piękną wioskę śląską, jej życie, jej smutki i bóle — wszystko z takiem przejęciem i zamiłowaniem, że się ono mimowoli udziela czytelnikowi. Nauczyciele nasi i włościanie z zainteresowaniem i pożytkiem przeczytają ten obraz z życia śląskiego nauczyciela. Powieść p. Krzęszcza polecamy gorąco.

Biedna wdowa, nie mająca żadnego majątku i nie mogąca wyżywić czworga małych dzieci, odda do dobrej, chrześcijańskiej rodziny za swoje. Dzieci są zdrowe, ładne i dobrze wychowane. Hania ma lat 10, Boguś lat 8. Adresować: Teresa Michalec, Świątniki Górne, do rąk p. Zaczeka.

Pragnąłbym dać na praktykę sklepową syna 14 letniego z ukończoną szkołą ludową. Chłopak pilny i pracowity. Może w Kółku rolniczem. Wiadomość do ojca: Wincentego Majki w Raciechowicach, ost. poczta Dobczyce.

Z braku opieki oddam za swoje dziewczynę zdrową, silną, lat 10, ale tylko w dobre i uczciwe, katolickie ręce. Wiadomość: Kraków — Grzegórzki, Rzeźnicza 43. Pod S. M.

Józef Wasylkiewicz, syn Michała, służył przy 10-tym pułku, w 2 battalionie, 8 kompanii. Podczas wojny został wzięty do niewoli rosyjskiej z Karpat, dnia 24 grudnia 1914 r. i przebywał na Syberyi, w tomskiej gubernii, wieś Hawczenikowa, poczta Doblanskaja. Ktoby o nim wiedział, lub się z nim widział, proszę serdecznie, do mnie napisać, a Pan Jezus i Matka jego, stokrotnie mu zapłacą.

Michał Wasylkiewicz, w Bachórzu, starostwo Brzozów.

Parcelacya obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek Bertniki, powiat Buczacz, stacya kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek Gliniany, powiat Przemyślany, stacya kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7 000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola jak poprzednia. Budynków niema. — Cena za mórg 5000 Mk.

Majątek Hajworony, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacya kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką pruchnicy i rumosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu. Bez budynków, budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m^3. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sielcu.

Dobra Kaplińce, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w czem roli 230 m., łąk 15 m., stawiska 142, ogrodu 5 morgów, pastwisk 4 m. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra Korsów, powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowana) w miejscu. Obszar 1800 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych, meliorowanych pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków i materyał budulcowy sosna po 2 m^3 na każdy kupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden

metr sześcienny. Cena ziemi 4.000—4.5000 Mk. Las wedle oszacowania.

Dobra Rażniów, powiat Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół, szkoła polska w miejscu (nowo fundowana). Obszar 300 morgów roli, 100 morgów łąk. Cena 2.500 Mk. Dwa domy mieszkalne na folwarku, wołownia, gorzelnia i stodoła. Nadto dwa młyny wodne po 2 kamienie z mieszkaniami, 2 stawy o przestrzeni około 40 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 marek pol.

Dobra Sznyrów, powiat Brody, stacya kolej. Brody, 10 km. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie, 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meliorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego rębnego. Dwie nowe stajnie murowane z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk pols. za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra Wierzbiatyn, powiat Buczacz, stacya kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła polska w Baryszu 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej. Cena 5.000 do 7.000 marek za 1 mórg.

Dobra Złotniki, powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 marek.

Dobra Złoczówka, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziemu pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 marek.

Dokładniejszych informacyj o kupnie tych majątków udziela Sekcya Osadnicza Towarzystwa Agrarno-Osadniczego. Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Ujście Solne w Bocheńskiem. Niedawno nasze miasteczko i naszą okolicę ucieszył i wzmocnił swoją obecnością nasz czcigodny prezes, poseł Wincenty Witos i poseł naszej ziemi bocheńskiej Michał Rudnik.

Po wybraniu prezydyum odbył się wiec przy udziale licznej ludności na rynku.

Czcigodny nasz prezes, Wincenty Witos, przedłożył sprawozdanie z działalności Sejmu, a zwłaszcza P. Str. L. i udzielał wraz z posłem Rudnikiem różnych wyjaśnień i porad.

Po przemówieniu p. Rudnika i innych mowców, uchwalono wotum zaufania dla naszego prezesa p Witosa, dla naszych posłów ziemi naszej: Rudnika i Kiernika, a szczególnie dla naszego całego klubu posłów P. S. L. Również uchwalono szereg rezolucyj, najważniejsze: 1) żeby jak najprędzej zakończyć wojnę, lecz nie za wszelką cenę, 2) żeby się starać o wolny handel, jako jedyny środek przeciw drożyźnie, wychodząc z tego przekonania, że przez różne rekwizycye rolnik dużo zboża marnuje, a mianowicie: ani go dobrze nie zbierze, ani nie wymłóci, a wymłócone często chowa w takie miejsce, gdzie mu zmarnieje, a najgłówniejsze, że z powodu niskiej ceny rolnicy mniej zboża sieją niżby mogli, tylko sieją inne produkta, na które sekwestr nie jest nałożony, aby one się mogły opłacić przy takiej drożyźnie; 3) aby rząd zawczasu wydał drzewo dla gmin, a zwłaszcza dla szkoły, abyśmy znów nie musieli mieć wakacyj węglowych.

Od nas odjechał poseł Witos do sąsiedniej wsi Szczurowej. Długo ten dzień zostanie w naszej pamięci.

Polskie Str. L. w Ujściu Solnem składa p. prezesowi Witosowi, p. posłowi Rudnikowi, nieobecnemu p. Kiernikowi i całemu klubowi posłów staropolskie „Bóg zapłać“.

Przewodniczący *Ignacy Płachno.*

Jawornik Polski. Dnia 6 czerwca 1920 r. odbył się wiec „Piastowców“ w Jaworniku Polskim — w którym udział wzięli wszyscy stronnicy P. Str. L. z Jawornika Polskiego, jak i całej okolicy. Przewodniczącym wiecu obrano naczelnika gminy z Jawornika p. Jamrozika, sekretarzował p. Cwakliński, kierownik szkoły. Pierwszy głos zabrał p. Pluta, poseł z tutejszego okręgu. Obszernie omówił granice państwa polskiego, sprawę Śląska Cieszyńskiego i Górnego, Galicyi wschodniej, jak i Gdańska, nawiązał do tego potrzebę powiększenia armii polskiej, wezwał lud do jak najszerszego udziału w akcyi pożyczki państwowej, złożył sprawozdanie ze swego poselstwa i stronnictwa, przedstawił ważność i pracę stronnictwa w reformie rolnej, kwestyę aprowizacyi państwa, potępił sekwestr zbożowy, oświadczając się za wolnym handlem, przedstawił sprawę szkolnictwa i wezwał lud do regularnego posyłania dziatwy do szkoły. Następnie zabrał głos p. Bury. W pięknych słowach rozwinął temat oświaty na tle dzisiejszej wojny i wezwał do udziału w pożyczce państwowej. Wszyscy zebrani odnieśli z wiecu jak najlepsze wrażenie, uznano prawdziwą pracę p. posła Pluty, uchwalono mu jednogłośnie wotum zaufania, i proszono go o dalszą opiekę nad wyborcami z tutejszej okolicy. Pan poseł Pluta, mimo zmęczenia, wziął następnie udział przy zawiązaniu „Związku młodzieży małopolskiej“ w Jaworniku Polskim przez p. Cwaklińskiego, wreszcie udał się na zgromadzenie Kółka rolniczego w Szklarach, które tylko dzięki jemu w piękny sposób prosperuje.

Piastowiec z Błażowej.

Korzkiew w Kongresówce. Dnia 20 czerwca odbyło się u nas w sali szkolnej zgromadzenie, na którem poseł naszego okręgu p. Zawada złożył sprawozdanie poselskie. Po jego przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusya na temat polityki ludowej i wewnętrznej w kraju. Dyskusya wykazała, że ludność tutejsza żywo interesuje się polityką i sprawami ogólnemi. Posłowi Zawadzie wyrażono wotum zaufania, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd Naczelnikowi państwa i armii, dalej rezolucyę, domagającą się wprowadzenia powszechnego nauczania z kursem siedmioletnim, przeprowadzenia reformy rolnej w myśl uchwały Sejmu z 10 lipca 1919 r., wprowadzenia jak najszybciej wolnego handlu, rychłego uchwalenia konstytucyi i wykorzystania każdej sposobności dla zawarcia sprawiedliwego pokoju. Wreszcie uchwalono rezolucyę, wzywającą posłów, ażeby nie nadużywali powierzonych im mandatów przez opuszczanie posiedzeń i przebywanie całymi tygodniami poza Warszawą.

F. Gryglik.

Z ruchu organizacyjnego.

Nowa Wieś w Wielickiem. Dnia 4-go b. m. odbyło się w naszej gminie walne zebranie Kółka rolniczego, na którem, na wniosek p. kierowniczki szkoły, Gąsiorowej, i naczelnika gminy Mękiny, uchwalono założyć Radę ludową P. S. L. Wpisało się około 30 członków i złożono natychmiast około 100 Mk na organizacyę. Dodać należy, że nasza wioska sympatyzowała dotychczas ze socyalistami — obecnie jednak front się zmienił, bo przekonano się, że socyaliści chcąc sekwestru, dybią na szkodę chłopa, a więc jedynem Stronnictwem ludowem jest tylko P. S. L.

Jan Marcinek.

Z Limanowskiego. W naszym cichym, górskim powiecie i okolicy, zdrowy, prawdziwie „Piastowy" chłopski ruch ludowy, zyskiwał zawsze całe masy zwolenników wśród naszych górali, to też przy ostatnich wyborach zyskaliśmy 6 mandatów, podczas gdy nasi przeciwnicy klerykali i stapińszczycy zyskali zaledwie po 1 mandacie, a socyaliści ani jednego.

I nie pomoże warcholska robota różnych Bochenków i Kaźmierczaków, kłamstw ich zupełnie nie słucha, ale przy prawdziwym sztandarze ludowym twardo po góralsku — jak mur stoi.

W czasie od 22 do 27 czerwca odbyły się w naszym powiecie 3 zgromadzenia ludowe, mianowicie: w Limanowej, Skrzydlnej i Mszanie Dolnej, nadto cały szereg zebrań mniejszych w okolicznych wioskach. W Limanowiej przy udziale wszystkich wójtów, w Skrzydlnej w dzień jarmarczny, a w Mszanie w niedzielę 27 po sumie. Zgromadzenia udały się bardzo dobrze.

Uchwalono pełne zaufanie naszym posłom, nadto cały szereg rezolucyj za wolnym handlem, cześć Ślązakom i t. d.

Licznie zgromadzeni włościanie z zajęciem wysłuchali mów naszych prelegentów, poczem z zadowoleniem rozeszli się do domów, przyrzekając wiernie rozszerzać „Piasta", organizować Rady ludowe i pracować nad zjednaniem członków Stronnictwa.

Mamy niepłonną nadzieję, że organizacya powiatu powiedzie się w zupełności, w tym też duchu rozpoczynamy naszą pracę! *Orzeł.*

Roczyny w Andrychowskiem. Dnia 3 czerwca b. r. odbyło się w gminie naszej zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy, Szymona Drzazgacza. Referat wygłosił przewodniczący ludowej Rady powiatowej, prof. Józef Roman, przedstawiając w swem przemówieniu najważniejsze sprawy dzisiejszej polityki państwa, zachęcając do poparcia P. S. L., walczącego obecnie o wolny handel, o szybkie zawarcie pokoju i o demokratyczną konstytucyę państwową. W dyskusyi zabierali głos pp.: Komendera, Prusek, Kudłacik i Hałat, poruszając wiele ważnych spraw miejscowych.

Ludowa Rada gminna.

Skawica w Myślenickiem. Dnia 29 czerwca odbyło się w Skawicy, w powiecie myślenickim wiec organizacyjny P. S. L. Po przemówieniu dra Jana Emila Lankaua z Makowa, zebrani postanowili zawiązać miejscową Radę ludową. Na przewodniczącego Rady wybrano jednogłośnie zasłużonego wójta Skawicy, p. Józefa Sikończyka, do wydziału zaś weszli pp.: Józef Ficek, Michał Dyrcz, Michał Czarny, Józef Zemlik, Wojciech Smyrak, Błażej Makoś, Piotr Pacyga i Józef Migas.

Z Olkuskiego. W ostatnich czasach rozpoczął się u nas żywy ruch organizacyjny pod sztandarem P. S. L. I pomimo, że różne odłamy i partye starają się usilnie zbawiać nas chłopów swemi niezrozumiałemi dla nas hasłami i dziwaczną agitacyą, więcej szkodliwą, aniżeli pożyteczną — my chłopi z dziada pradziada uznajemy tu jedynie chłopskie stronnictwo ludowe, na którego czele stoi tej miary chłop, bojownik sprawy ludowej i praw narodu naszego polskiego, jakim jest czcigodny nasz włościanin, Wincenty Witos.

Organizacya postępuje u nas żywo i stale. W pracy tej nie zraża nas ani ospałość jednych, ani też warcholstwo czerwonych zbawców ludu, mających zawsze pełną gębę miłości dla chłopa, a agitujących równocześnie zapamiętale za bezwzględnym sekwestrem ziemiopłodów, a więc za ustawą, którąby, rujnując chłopa doszczętnie, zrobiła z niego jedynie dojną krowę, zawsze i przez wszystkich dojoną dla korzyści innych. Nie wierząc tym przeróżnym dziwakom politycznym, organizujemy się silnie przy naszem chłopskiem piśmie „Piaście", stojąc nieugięcie pod komendą chłopa z pod strzechy, Witosa. Organizacya postępuje u nas żywo i stale, przynosząc nam dzień po dniu coraz nowych zwolenników, coraz to nowe związki i zrzeszenia. I oto w ostatnich czasach zorganizowaliśmy również szereg gmin, których wykaz podajemy niżej z prośbą o łaskawą wzmiankę w chłopskiej naszej gazecie. Gmina Cianowice, wsie: Beble, Ciajowice, Szyce, Wielgi, Wierzchowie, Będkowice, Kawiory Będkowickie, Owczary, Szczadrkowice. Gmina Jangrot, wsie: Sucha, Tarnawa. Gmina Sutonowa, wsie: Wola Kalinowska, Łazy. Gmina Iwanowice, wsie: Sutkowice, Krasieniec. Gmina Skała, wsie: Nowa Wieś, Sieciechowice, Grzegorzowice, Minoga, Rzeplin. Gmin Rabsztyn, wieś Gorenice.

Chłopi z Olkuskiego.

Od Organizacyi P. S. L. w Królestwie:

Przesyłamy serdeczne wyrazy podziękowania za pracę i słowa uznania dla prezesa Witosa. Prosimy o energiczną pracę, bo czasy są ciężkie, a Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Listy.

Ostrowy Tuszowskie w Kolbuszowskiem. Od trzech lat ks. Józef Smołka kościół nasz zmienił w karczmę. W miejsce kazań słyszymy: złodzieje z dziada pradziada, draby, łotry, szczury, bydlęta, chamy, chrunie, świnie, psy, w rowach was będę grzebał. Ksiądz ten, rodem ze Świniarska, kościół zamienił w jaskinię zbójów. W kościele bije po twarzach starszych i dzieci, odchodząc nawet przed podniesieniem od ołtarza. Bite dzieci exkrementują.

Oto najświeższe fakta. 9 maja, w miejsce kazania w brutalny sposób łżył Jana Rzeszutka, zwanego Borysiem; 12 maja podczas majowego nabożeństwa tak pobił 7-letnią córkę Wawrzyńca Kusaka, że dziecko z bólu i strachu ekskrementowało. Głos „nie bij" przerwał tę operacyę. Rozjuszony duszpasterz wpadł między modlących się, i wypędzając z kościoła, krzyczał: „marsz bolszewiki" nabożeństwa nie będzie. Stary organista dokończył majówki

Ale jeszcze nie koniec. Chorobliwy stan ks. Smołki wzrastał z dniem każdym i coraz to w innej furyi się objawiał. Bo oto 13 maja, pieniąc się, łżył Andrzeja Maziarza, obrońcę bitego dziecka, wyklinając go z kościoła. Napad choroby rozwinął się 16 maja przed sumą. Oto ks. Smołka, wypadłszy z kościoła, kego dopadł poza kościołem, t. j. w obrębie tegoż, bił po twarzy. Powstał ruch — ludzie z kościoła wychodzili, a żydzi, przypatrując się, wyśmiewali nas. Dobrodziej nasz, powrócił do kościoła i za karę odprawił cichą sumę przy 2 świecach. Taka była kara przez miesiąc.

Czekamy, kiedy to Ekscelencya Ks. Biskup przeniesie ks. Smołkę z Ostrów.

Tomasz Blicharz. Wawrzyniec Sałdyka. Jan Rzeszutek. Andrzej Maziarz. M. Młodecki.

Czchów w Brzeskiem. Dnia 24 czerwca odbył się u nas wiec w sprawie Śląska, Spiszu i Orawy. Przewodniczył ks. Józef Stopa, zastępował p. Leon Wałęga, kierownik szkoły, sekretarzował Władysław Malaga. Delegat ze Śląska, p. Szczurek, w rzewnych słowach opowiedział zebranym o Śląsku Cieszyńskim i o cierpieniach ludu polskiego w tej dzielnicy, spowodowanego bestyalstwem Czechów, wreszcie o znaczeniu Śląska Cieszyńskiego dla Polski. Wkońcu wezwał do ofiarności na cele plebiscytowe. Zgromadzonych było niestety niewiele, bo ludność tutejsza czy z braku uświadomienia czy ze złej woli sprawami społecznemi prawie wcale się nie zajmuje. *Obecny.*

Z Jordanowskiego. Sejm nasz uchwalił dnia 2 sierpnia 1919 r. ustawę, upoważniającą rząd do wydania rozporządzenia, normującego przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej, a w ślad za tem rząd wydał dnia 1 września 1919 r. Nr 428 Dziennika ustaw Rzeczypospolitej polskiej rozporządzenie tymczasowe Rady ministrów, normujące przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej. Artykuł 2 tego rozporządzenia opiewa, że nie potrzeba zezwolenia na przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej władzy państwowej: a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną). Kwestya postawiona jasno ponad wszelką wątpliwość! Ale przewodniczący komisyi obrotu ziemią, fungującej przy sądzie powiatowym w Jordanowie, nie chce zrozumieć, czy nie może zrozumieć tak jasnej ustawy, zahypnotyzowany patentem ces. z 9 sierpnia 1915 r. Nr 234 Dz. pp. nieboszczki Austryi!

A przecież ta Austrya, dzięki Bogu, w puch rozbita, a rząd polski powinien wybić z głowy sędziów małopolskich zbyteczne dla nas rozporządzenia!

P. naczelnik sądu bawi się w dyktatora nad nieruchomościami chłopskiemi, mimo, a może właśnie dlatego, że sam z chłopów pochodzi. Znam wypadek, gdzie chłop za swą krwawicę nabył kawał ziemi słono opłaconej, ale połowica sprzedawcy jakimś argumentem trafiła do przekonania p. naczelnika sądu, i ten „odwalił“ podanie nabywcy do komisyi obrotu ziemią lapidarnem orzeczeniem: „Nie pozwala się na przeniesienie własności“ — bez podania motywów. Znać znalazł się chłop drugi, który obiecał porękawiczne żonie sprzedawcy i ta post festum biegnie do sądu o pomoc.

Pan naczelnik wydobył z lamusu sądowego jakiś okólnik apelacyi krakowskiej, który, zamiast wyjaśnić, gmatwa całą sprawę. Widocznie autor okólnika z rodziny mamutów, nie chce zerwać nici, wiążącej z tradycyą austryacką! Okólnik ten, zdaje się, dlatego został wydany, aby zaćmić zupełnie jasną ustawę polską! Dość mamy Austryi, dość jej osławionych okólników i czas, abyśmy we wolnej naszej Ojczyźnie oddychać mogli swojem własnem powietrzem!

Podaję tych słów parę pod adresem p. dra Woltera i naszych posłów włościańskich. *Obserwator.*

Z Tarnobrzeskiego. (Nastroje po zebraniach P.S.L. — Ks. Okoń. — Aprowizacya). Nastrój polityczny ludności naszego powiatu, gdzieniegdzie poniekąd jeszcze przychylny polityce warcholskiej ks. Okonia, po wiecach i zebraniach, urządzonych przez P. S. L., zmienił się zupełnie na korzyść tegoż.

Obcy, inaczej — z innych powiatów posłowie wraz ze swoim prezesem, posłem Witosem i prezesem działu organizacyjnego, p. Rączkowskim, zbadali sprawy na miejscu — widzieli groźne położenie ludności z powodu głodu i braku zboża na zasiew, również widzieli traktowanie tej ludności przez rozmaite organa władz państwowych i wpływem swoim wymogli, że do powiatu przysłano znaczniejsze ilości zboża siewnego, ziemniaków i mąki amerykańskiej, było czem obsiać i podsiać, a na wyżywienie mąki bodaj na okrasę, czy zaprażkę biedni otrzymają. Wprawdzie ilości te, które przyszły (a dzięki staraniom prezesa Witosa samego zboża otrzymał powiat przeszło 20 wagonów), głodu zupełnie nie usunęły, ale lżej jest teraz, niżli w marcu, a co najważniejsze, że pola obsiane.

Brak zarobków większych, a i również drożyzna ubrań i obuwia sprawiają istną niechęć do pracy u ludzi zarobkujących, co nie jest zdrowym objawem.

Na wiecu P. S. L. w swym rodzinnym Radomyślu nad Sanem ks. Okoń nie był, zastępowała go godnie siostra panna „Romcia“, a sam użył sobie przed dobranem towarzystwem w następny tydzień, nie szczędząc nawet sławy umarłych, czem do reszty zraził sobie osobistych przyjaciół.

Jest nadzieja, że się i u nas aprowizacya wreszcie poprawi, powiat bowiem, dzięki „ludowcom“ z pod znaku „Piasta“, a szczególniej prezesa Witosa, ma otrzymać znaczny przydział mąki i jakoś do nowego przetrzymamy, a tem większa otucha nasza, że w polu wszystko ładnie wygląda. Wasz *Adam Zieliński.*

Kurs pieniędzy z dnia 6 lipca.

1 funt szterlingów . . .	620·—	„
1 dolar amerykański . .	160·—	„
1 „ kanadyjski . . .	125·—	„
100 franków szwajcarskich .	2800·—	„
100 franków francuskich . .	1250·—	„
100 marek niemieckich . .	440·—	„
100 rubli carskich	216·—	„
100 lei rumuńskich	380·—	„
100 koron czeskich	350·—	„

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.